Rok IIgi. Nr. 3.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę drugą po Trzech Królach, dnia 14. Stycznia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Antoniego, Pustelnika.

Święty Antoni urodził się roku dwieście pięćdziesiąt ieden po narodzeniu Chrystusa we wsi Koma, pod Herakleą, w Egipcie górnym, z rodziców zamożnych i bogoboynych, przy których boku aż do dwudziestego roku zostawał, to iest: do ich śmierci. Obawiaiąc się, aby przypadkiem swawola i złe przykłady w szkole nie skaziły iego niewinności, zawsze go przy sobie mieli. Dla tego Antoni nauczył się tylko czytać i pisać w swoim rodowitym ięzyku. Mimo tego iednak uwielbiali go wszyscy od lat niemowlęcych, dla rozwiiaiących się w nim cnót chrześciańskich. Iego pokora, słodycz, wstrzemięźliwość, posłuszeństwo nieograniczone woli rodziców, doskonałe skupienie myśli wszystkich podczas nabożeństwa, na które pilnie uczęszczał, zwiastowały w nim przyszłą świętość. Tak więc, za przykładem Iezusa, pomnażał się w mądrości chrześciańskiey, i w wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi. Zostawszy sierotą, odziedziczył znaczny maiątek, z obowiązkiem, starania się o wychowanie młodszéy od siebie siostry. W pół roku potém usłyszał w kościele te słowa z Ewanielii: Ieźli „chcesz być doskonałym, idź, przeday „co masz, i day ubogim, a będziesz miał „skarb w niebie; a przyidź i póydź za „mną;" (któreto słowa powiedział Pan Iezus do owego bogatego młodzieńca, który Go się pytał: „iakimby sposobem mógł się stać doskonałym.") Wróciwszy Antoni do domu, odstąpił swoim sąsiadom we wsi znakomitą część swego dziedzictwa, bo trzysta mórg roli, pod tym warunkiem, aby za niego i siostrę podatki opłacali. Resztę dóbr sprzedał i pieniądze rozdał pomiędzy ubogich, a sobie tyle tylko zostawił, ile mu na wyżywienie swoie i siostry potrzeba było. Nie długo potém usłyszał znowu w kościele owe słowa Zbawicielowe: „nie troszczcie się tedy o iutrze;" a posłuszny temu nowemu głosowi z nieba, sprzedał wszystko, co ieszcze posiadał; pieniądze rozdał na ubogich; siostrę umieścił w klasztorze zakonnic, którego potém była przełożoną; a sam udał się na pustynią, aby mógł żyć tylko dla Boga i z Bogiem samym. Na pustyni, blisko Koma, żył starzec święty, którego postępki iuż dawno Antoni uwielbiał. Obrał tedy sobie pomieszkanie blisko iego domku, aby się nauczyć życia pustelniczego. Wkrótce iednak, chciwy nauczenia się

wszelkich prawideł, iakiemi się święci pustelnicy rządzą, przebiegł ich ustronia, aby prosić o rady i budować się ich przykładem. Za powrotem do swego schronienia, korzystał z ich mądrych nauk, i iak oni, dzielił swóy czas pomiędzy pracę i modlitwę. Odtąd zaczęły wielkie pokusy na niego nacierać, które Bóg dopuścił, aby doświadczyć iego stałości. Wszystkie on iednak zwyciężył przez post i gorącą modlitwę, stósownie do nauki Iezusa Chrystusa, który mówi: „czuwaycie, a módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie.“ Późniéy opuścił Antoni swóy pustelniczy domek około rodzinnego mieysca Koma, udał się w głąb' pustyni i schronił się w iednym starym grobowcu, który, według zwyczaiu starożytnych, był dosyć obszernie wyrobiony, aby w tém większéy samotności mógł życie swoie przepędzać. Ale pokóy, którego szukał, wkrótce zakłóconym został, bo wybiła dla niego godzina nowych doświadczeń iego stałości. Zły duch otrzymał onę moc straszliwą, którą niekiedy daie mu Bóg nad ciałem swoich nawet wybranych, aby ich ufność w Boga i cierpliwość, większym ieszcze blaskiem zaiaśniała. Czart przeklęty uderzył z łoskotem przerażaiącym na Antoniego, ciało iego ranami okrywa, i napół umarłego porzuca. Przyiaciel, co mu żywność od czasu do czasu przynosił, znalazłszy go w tym stanie, spieszy mu na pomoc i orzeźwia. Ale zaledwie Antoni odzyskał zmysły, niepodnosząc się z ziemi, woła na złe duchy: „I cóż więc? owom gotów do nowéy potyczki. Nie! żadna potęga nie zdoła mię oderwać od Iezusa Chrystusa, Pana moiego!“ Na nowo więc uderzaią na niego, ściskaią, wydaiąc okropne potępieńców ryki; ale Święty Pustelnik, krzyżem na ziemi leżąc, korzył się przed Bogiem, i od czasu do czasu podnosił oczy ku Niebu, zkąd wyglądał zbawienia. Pan Bóg wzruszył się niezachwianą iego ufnością. Promień światłości niebieskiey zstąpił na niego; a na ten widok złe duchy pierzchnęły. „Gdzieżeś „był o Panie i Mistrzu!“ zawołał natenczas Antoni; „czemużeś tu nie przy„szedł z samego początku walki, aby „otrzeć łzy moie i boleść ran moich „ukoić.“ Głos z wysokości odpowiedział: „„Antoni! znaydowałem się ia obok cie„„bie; byłem świadkiem twéy walki; a „„żeś mężny dał odpór nieprzyiaciołom, „„będę opiekował się tobą przez resztę „„dni żywota twego, a imię twoie wsła„„wię po wszystkiéy ziemi!““ Na te słowa Święty się podniósł, siłą niebieską pokrzepiony, i błogosławił Panu, który Go wspierał w czasie nalegania pokus. Potém udał się Antoni głębiéy w pustynią, i znalazłszy na wierzchołku góry zwaliska starego zamku, osiadł w nich, i żył tam około dwudziestu lat, nie oglądaiąc żywéy istoty, okrom przyiaciela swoiego, który mu żywność przynosił. Sława tego Pustelnika rozeszła się po całéy krainie. Przybywało do niego wielu z prośbą, aby im pozwolił żyć pod swoiém przewodnictwem. Po długim oporze, przychylił się nakoniec do ich żądania, i założył klasztor, nazwiskiem Faium, który się w początkach składał z domków rozproszonych. Często dawał uczniom swoim zbawienne nauki. Między innemi mawiał do nich: „Myśl każdego ranku, że może do schyłku dnia tego nie dożyiesz; myśl każdego wieczora, że może iuż poranku oglądać nie będziesz. Tak czyń, iak gdyby każdy twóy uczynek był ostatnim w życiu twoiém.“ Przekonany, że samo umartwie-

nie ciała nie prowadzi do nieba, i że uczynki, których miłość boska nie ożywia, są martwe; usiłował w sercach swych uczniów zapalić ogień miłości bliźniego. Gdy tak Antoni nauczał tych nowych mieszkańców pustyni, zaczęli Poganie prześladować Chrześcian, męczyć i zabiiać dla wiary. Chcąc i on przelać krew za naukę Iezusa, opuścił ustronie i udał się do miasta Aleksandryi. Odziany szatą pustelniczą, chodził po więzieniach, kopalniach, sądach i mieyscach męczarń, i wszędzie zachęcał Chrześcian do męztwa i wytrwałości; a Poganie, zadziwieni iego śmiałością i gorliwością, nie ważyli się nań ręki podnieść. Gdy ustało prześladowanie, powrócił na pustynią; a poleciwszy swoich uczniów Bogu, i ustanowiwszy przełożonego w każdym ze swoich klasztorów, których wiele powstało, udał się na wierzchołek góry Kolzin, i tam wiaskini przemieszkiwał, oddaiąc się pracy i modlitwie. Iego ustronie wkrótce odkryto, i niektórzy uczniowie iego prosili go, aby im pozwolił osiąść na górze. Pozwolił im klasztór założyć, ale o mil sześć od góry, zkąd ich często nawiedzał i nauczał. Późniéy, na wzywania Biskupów udał się znowu do Aleksandryi, aby swoią nauką walczył przeciwko szerzącéy się herezyi Aryusza, który utrzymywał, że Chrystus nie był Bogiem. Nareszcie wrócił na pustynią, a odwiedziwszy swoie klasztory, udał się do swego schronienia, gdzie, maiąc lat sto i pięć, zakończył w Bogu. Makary i Amatas, ulubieni iego uczniowie, pochowali iego ciało sami, a mieysce iego grobu zachowali w taiemnicy, iak sobie życzył. W roku pięćsetnym sześćdziesiątym pierwszym znaleziono iego grób i przewieziono święte zwłoki do Aleksandryi, potém do Konstantynopola, a nareszcie do Francyi się dostały, gdzie ie złożono w mieście Arles, w farnym kościele i dotąd znayduią się tam zachowane w szklannéy skrzyneczce. Za przyczyną Świętego Antoniego wielu doznano cudów, osobliwie we Francyi roku tysiącznego ośmdziesiątego dziewiątego, gdy tam niemoc zaraźliwa panowała, znana pod imieniem ognia świętego.

ROZMAITOŚCI.

Lekarstwo doświadczone na oziębliznę.

Często, mimo wiedzy rodziców, wymknął się Wicek z izby i pobiegł na ślizgawkę. Mrozy były niemałe. Chociaż miał nowe bóty, oziębił sobie nogi. Nie zważał on bardzo na to, bo mu ślizgawka zasmakowała. — Razu iednego wpadł w przerębel. Szczęściem, że woda nie była głęboka; zmaczał się tylko pod pas. Zobaczywszy to oyciec, wracaiąc właśnie z targu, wyciągnął chłopca, i przyprowadziwszy do izby, zewlekł do koszuli. Wydała się cała sprawka Wicka. Połaiali go rodzice; ale co tu robić z nogami, które mu tak nabrzmiały, że iuż bótów obuć nie mógł. Przykładali mu groch żuty; nic to iednak niepomagało, a chłopiec z bólu iak krzyczał, tak krzyczał, zwłaszcza na odmianę powietrza. Zdarzyło się że przyszła baba do nich po iałmużnę. Ulitowała się nad nogami Wicka, i takie rodzicom podała lekarstwo: „Weźcie tylko,“ mówiła, „wielki garnek, nakładźcie do połowy świeżych

bobków końskich, naléycie warem, i przykrywszy pokrywką dobrze, wygotuycie. Potém wyléycie to we faseczkę, i gdy cokolwiek przestygnie, że chłopiec będzie mógł nogi włożyć, niech ie włoży, a wy mu poobkładaycie owym rozgotowanym gnoiem, i niech tak długo trzyma, aż wszystko ostygnie. Obmywszy mu zaś nogi czystą letnią wodą, połóżcie go w łóżko, i to róbcie co wieczór przez parę dni." Usłuchali rodzice babskiéy rady, i w tydzień iuż Wicek miał zdrowe nogi; ale iuż go mieli lepiéy na baczności, i nie wypuszczali z izby na ślizgawkę, którą sobie był i obrzydził, bo pamiętał, ile dla niéy cierpiał.

Sposób wygubienia w domu uprzykrzonych owadów, iako to: persaków, tarakanów i świerczów.

W Kalendarzu rólniczo-gospodarskim podaie pan Nepomucen Kurowski następuiący sposób wygubienia w domu wyżéy wymienionych owadów: Ugotować grochu polnego w miękkiéy wodzie, odcedzić i utrzeć dobrze; uskwarzyć słoniny lub łoiu wołowego, wlać tłuszcz do grochu i znowu przetrzeć; a gdy to dobrze ostygnie, wlać żywego srebra sporo, i z nim trzeć ów groch dopóty, dopóki się naymnieyszy ślad tegoż żywego srebra okazuie. Potém ponakładać na drewniane drzazeczki owéy maśtyki, i takowe w tych mieyscach pozakładać, w których się świercze, persaki i tarakany zbieraią. Pokarm ten robactwo z chciwością ziada i natychmiast ginie, tak, że nazaiutrz można widzieć wielką ilość nieżywych. Dawanie téy massy dopóty powtarzać trzeba, dopóki się ieszcze owad pokazuie. — Ten, który sposobu tego doświadczył, mówi, że przybywszy z krakowskiego do miasta Grodna, naiął sobie mieszkanie murowane, dość porządne; ale wprowadziwszy się do niego, postrzegł w kuchni miliony nigdy mu nieznanych persaków. Nasamprzód starał się wygubić ie arszenikiem, późniéy sublimatem; iednakże obiedwie te trucizny bezskutecznemi się okazały; używszy zaś owego zaprawionego grochu, nie tylko persaki, ale późniéy i tarakany i świercze wygubił.

Przeciw pomorowi gąsiąt.

W Czerwcu i Lipcu, gdy gąsięta w skrzydłach piérza dostaią, trzeba ich szczególniéy strzedz, ponieważ wtedy siły bardzo potrzebuią. Ieżeli niczém więcéy nie bywaią żywione, iak trawą na pastwisku, wpadaią łatwo w chorobę i zdychaią. Należy im tedy dawać przed wypędzeniem i po przygnaniu z pola na wieczór, nieco dobréy i pożywnéy paszy, przez co od chorób, przy piérzeniu zwyczaynych, prawie zawsze są wolne. Ieżeli w tym czasie dostaną biegunki, trzeba im wtedy po trochu dawać chleba w winie lub wodzie moczonego, albo trochę dryakwi w winie.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)